

Cena 30 gr.

030227
★ Poczta opłacona ryczałtem. ★

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok II. Białystok, sobota 25—niedziela 26 września 1926 r. № 38.

Firma istnieje od 1889 roku.

STANISŁAW MŁYŃCZYK Junjor

poleca

OBUWIE damskie, męskie, i dziecięce, śniegowce i kalosze marki „Pepege“, getry skórzane dla W. P. szoferów, sportsmanów etc.; pasty do obuwia, smar nieprzemakalny „Stoń“ do obuwia myśliwskiego i uprząży; prawidełka wiedeńskie „B. O. N. A.“; haki do wciągania butów.

Konto czekowe w P. K. O. № 60705.

Telefon 2-86.

Białystok, ul. Lipowa № 26.

Sprzedaj za gotówkę i na raty.

Przyjmuję zamówienia i naprawy.

Radio-odbiorniki gotowe i na zamówienie od 1 do 8 lamp.

najlepszych wypróbowanych układów. Prosimy przekonać się u nas osobiście!

AKUMULATORY Ładowanie, reperacja, kwas. Baterje anodowe. Polecają

B-cia Parys, Białystok

ul. Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

UWAGA!

Powróciła

RACHELA BUGAJSKA.

SALON DAMSKO-FRYZJERSKI

ul. Sienkiewicza 5, tel. 11-64. (wejście z korytarza)

Czesanie pań i wodna ondulacja, farbowanie i mycie włosów.

Wyroby z własnych włosów.

— CENY PRZYSTĘPNE. —

Prenumerujcie „PROZEKTOR”.

SPRAWY MIEJSKIE.

Uzupełnienie Komisji Magistrackich.

Z przeprowadzonych na posiedzeniu uzupełnionej Rady Miejskiej wyborów weszli nowi członkowie do Komisji:

Finansowo-Budżetowej, (10 czł.) pp. Kempner, Szwiif, Flomenbaum, Wieczorek,

Technicznej (5 czł.) pp. Engelman, Wieczorek,

Rewizyjnej (5 czł.) pp. Lifszyc, K. Hepner,

Gospodarczej (5 czł.) pp. Szwiif, K. Hepner,

Handlowej (5 czł.) Kempner, Lifszyc, Białokoz,

Kulturalno-Oświatowej (5 czł.) pp. K. Hepner, Flomenbaum, Białokoz,

dla Spraw Obywatelstwa (3 czł.) p. W. Hepner.

Dwa tygodnie wycieczki.

Prezydent miasta Białegostoku p. Bolesław Szymański z dniem 17 września rozpoczął dwutygodniowy urlop wycieczkowy. W czasie jego nieobecności zastępuje go wice-prezydent, p. Łuszczewski.

Sławetna epopeja białostockiej Rady Miejskiej w oświetleniu „Bundu” w Białymstoku.

Na pierwszym posiedzeniu uzupełnionej Rady Miejskiej we wtorek dn. 14 b. września nowy radny p. Flomenbaum (z listy „Bundu”) odczytał deklarację, która jest poniekąd dokumentem chwili.

Deklaracja ta wybitnie świadczy, jak ocenia i jak rozpatruje działalność i pracę Samorządu białostockiego ogół robotników żydowskich m. Białegostoku.

Przytaczamy tu kilka ustępów z tej deklaracji, rzucających snop jasnego światła na sławetną epopeję białostockiej Rady Miejskiej:

„**Komedję z wybraniem** obecnej Rady Miejskiej przed siedmiu laty, siedmioletnia gospodarka Rady są prosto **bezprzykładnymi**. Dzięki 3943 głosom na ogólną liczbę 32.784 uprawnionych wyborców zostaliście opiekunami miasta, mającego 80.000 ludności. Ten minimalny udział w wyborach, bojkotowanie wyborów przez przytłaczającą większość mieszkańców, oznacza więcej, niż votum nieufności i **o ile mielibyście, panowie, odrobinę szacunku do praw obywatelskich i nieco godności demokratycznej**, to z pewnością **złożylibyście mandaty**, oszczędzając Białemu-stokowi siedmioletniej gospodarki, która została przez ludność Białegostoku napiętnowana.

Tendencja Rady Miejskiej była widoczną od pierwszego dnia jej istnienia. **Przyszliście tu** nie z szczerą chęcią kierowania gospodarką komunalną Waszych współobywateli, lecz **w celu panowania nad tymi obywatelami** a pewna część prosto posługiwała się Radą Miejską **dla celów czysto osobistych**. Zbyteczną jest rzeczą zastanawiać się nad Waszym systemem gospodarczym, który stał się, że tak powiem, przysłowiem i dobitnie został określony przez Referenta Komisji Budżetowej p. Lamprechta, który już w 1921 roku powiedział, że Białostocka gospodarka miejska podobna jest do ciężko naładowanego wozu, który stacza się z góry, pchając konia w otchłań. Analogję p. Lamprechta trzeba jednakże sprostować: gdyż nasz Magistrat przekształcił ludność w konia zatrzymawszy u siebie bat, zapomocą którego pędzi obywateli w otchłań ruiny gospodarczej i zwyrodnienia fizycznego. Jako ilustracja może nam służyć ten fakt, że w r. 1921 zapada uchwała Magistratu zaopatrzyć się w meble miękkie na ogólną sumę 1.800.000 mkp. wówczas, gdy niedobór miejski osiągnął fatalną cyfrę 37.000.000. Ta skandaliczna gospodarka jeszcze większą otchłań pomiędzy ludnością a Radą Miejską, wobec czego ta ostatnia wyszła z pod kontroli publicznej i tylko dzięki temu była **ta sławetna epopeja Rady Miejskiej**, która rozpoczyna się od r. 1921 słowami radnego p. Staszynskiego, że w tym konflikcie między Elektrownią a Magistratem **„brano i dano”**... I teraz dopiero zakończył się ten, że na ławie oskarżonych ujrzeliśmy kilku dość znanych ojców naszego miasta. Ale to zupełnie nie przeszkadza naszej Radzie Miejskiej dalej panować nad miastem. Wyłowione podatki wyciskano z ludności, zaciągano bez liku

pożyczek, ale wynik był zawsze ten sam niedoleżne transakcje i zrujnowana gospodarka miejska. Czy jeszcze trzeba przypomnieć, że tak **wryte w pamięci czasy wydziału agronomicznego** przy Magistracie Białostockim, albo **wspólną politykę Elektrowni z Magistratem**, która jest, w pełnym znaczeniu tego wyrazu, napadem na kieszeni ludności białostockiej. Niczem usprawiedliwione podwyżki na prąd elektryczny bardzo często spowodowały zamknięcie fabryk a nawet radny Godyński na posiedzeniu Rady Miejskiej dnia 17 maja 1922 r. jawnie oskarżył o to magistrat. Co powie Rada Miejska o kontrybucji, którą Elektrownia pobiera po dziś dzień za liczniki, które już oddawna zostały opłacone? Nie lepiej się dzieje ze wszelkimi innymi pracami, jako to: brukowaniem ulic, przeprowadzeniem szosy w lesie i t.d. Ogronne sumy zostały wydane na podobne roboty, ale po upływie stosunkowo krótkiego czasu okazało się, że trzeba rozpocząć **wszystko z początku** Rzeczą oczywistą, że tego rodzaju gospodarowanie wywołało naturalnie **niezadowolenie u ludności miejskiej bez różnicy klas i narodowości**.

Rada Żydowskich Związków Zawodowych przeprowadziła statystykę wśród robotników żydowskich w wyniku czego okazało się, że u 75 proc. niema wody i światła. Podobny stan, przypuszczalnie, panuje u robotników nieżydowskich. Wystarczy przejść się tylko po kwartałach robotniczych aby ujrzeć, jaka „czystość” panuje w zaułkach i uliczkach 3 i 4 komisariatu. Ta okoliczność świadczy o tem, pod jaką „opieką” żyje i pracuje ludność robotnicza. W dziedzinie podatku mieszkaniowego nie wzięto pod uwagę stanu materialnego, pewnych grup społecznych.

Tylko okropne widmo głodu i śmierci mas robotniczych zmusiło Radę Miejską do powzięcia uchwały o uruchomienie robót publicznych...

... Nieufność mas obywateli rośnie a żądanie nowych wyborów stało się ogólnym hasłem całej ludności. Ale cóż to obchodzi tych, którzy — według słów p. doktora Siemaszki — **uzurpowali sobie dominujące stanowisko w Radzie Miejskiej**, by przeciwko wyraźnej woli ogólnej ludności miejskiej nadal pozostać u steru gospodarki miejskiej...

... Ta Rada Miejska **nie posiada żadnego prawa moralnego do dalszego istnienia** i musi do głosu dopuścić ludność Białegostoku, która przez wybory zadecyduje o dalszych losach gospodarki miejskiej...

Refleksje powyborcze.

„Stinkbomba”. — „Clou” posiedzenia. — Cynizm do gracji. — Publiczne zgwałcenie etyki społecznej. — Kompromitująca farsa. — Anegdotyczny prezes. — Owoc łaćwiński z ananasarni azjatyckiej.

Z powodów natury technicznej nie mogliśmy w swoim czasie podzielić się z czytelnikami naszymi wszystkimi temi wrażeniami, które pozostały u nas po pierwszym posiedzeniu uzupełnionej Rady Miejskiej.

Refleksje te zaś są poniekąd ciekawe, i nie podzielić się z niemi z czytelnikami byłoby z naszej strony zaniedbaniem naszego obowiązku dziennikarskiego.

Pierwsze posiedzenie uzupełnionej Rady Miejskiej w dniu 14 września r. b. obfitowało w ciekawe chwile z punktu widzenia etyki społecznej.

Pierwszym zabrał głos radny z listy „Bundu” p. Flomenbaum, który odczytał dłuższą deklarację.

Dokładnie rozumiemy o co chodzi p. Flomenbaumowi: dąży on do podłożenia miny pod żgnity gmach naszego Samorządu, chciałby on w ten czy w inny sposób wysadzić w powietrze ten samorządowy bałagan nasz.

Ale są rozmaite bomby. Są szymoży i są „Stinkbomben”... Deklaracja, odczytana przez p. Flomenbauma jest — naszym zdaniem — „Stinkbomba”.

Dane statyczne deklaracji o ilości robotników, którzy pozbawione są wody i światła, — nic jeszcze nie mówią. Przecież i w wielkich miastach europejskich są takie dzielnice, gdzie mieszkańcy nie mają ani światła, ani wody, ani innych wygód kultury i cywilizacji.

Są takie dziury i krokodylowki w Paryżu, w Londynie, w Berlinie, „in Sevilla, in Sewilla, wo die hohen Prachtgebäude in den

breiten Strassen stehen", a tembardziej w Białychstokach i Rynsztokach.

Deklaracja „Bundu” jest poniekąd fajerwerkiem słów. O wiele większą wagę posiadają deklaracja radnych ze Zjednoczonej Listy Żydowskiej, odczytana przez radnego p. Wolfa Heppera, i oświadczenie siedmiu nowych radnych polaków, odczytane przez radnego p. Wieczorka.

Radni żydowscy gotowi są za minimum kontroli nad Samorządem białostockim i minimum praw obywatelskich współpracować z Samorządem białostockim w pełnym kontakcie, przyczynić się wszystkimi siłami do sanacji gospodarki miejskiej.

Nowi radni—polacy nie chcieli przyjmować udziału w wyborach dopóki nie zostanie podany do ich wiadomości wynik rewizji ministerjalnej dotychczasowej działalności Magistratu.

Entrée p. Szymańskiego było „clou” całego tego historycznego posiedzenia.

Z wielkim tupetem i z wielkim aplombem twierdził p. Szymański, że rewizje ministerjalne nic nie wykazały.

Takie twierdzenie, taki aplomb jest naszym zdaniem szczytem cynizmu, cynizmem do gracji.

Jeżeli rewizje ministerjalne nic nie wykazały, to dlaczegoż za żadne skarby nie chcecie ujawnić wyników tych rewizyj?

Jeżeli w opinii publicznej, jak sami stwierdzacie, lansowano o gospodarce waszej „rzeczy okropne” „wytworów szorstkiej wyobraźni”, „na niczem nie oparte”, to dlaczegoż nie wyświetlicie przed tą opinią publiczną te „rzeczy okropne”? Dlaczegoż nie udowodnicie przed opinią publiczną, że te „rzeczy okropne, na niczem nie oparte” są w rzeczywistości na niczem nie oparte?

Gdyby nasz p. Prezydent posiadał więcej honoru działacza społecznego i więcej taktu społecznego — on sam wszelkimi siłami starałby się o to, ażeby wyniki rewizyj ministerjalnych podane były do wiadomości całego społeczeństwa białostockiego.

Po odczytaniu znanej uchwały Magistratu o złożeniu mandatów, p. Szymański wyjaśnił genezę tej uchwały: Magistrat nie chce, aby myśłano, że za wszelką cenę, wbrew opinii, chce utrzymać się on przy korycie społecznym i dlatego uchwalili jednogłośnie oddać swe mandaty Radzie uzupełnionej do dyspozycji.

„Magistrat nie chciał, aby myśłano”... Ale właśnie—tak myśłano, i tak się myśli obecnie, całe miasto tak myśli, żeście wcale nie chcieli i nie chcecie odejść od koryta społecznego i dlatego nie odkładaliście wyborów i nie podaliście do wiadomości nowych radnych wyników rewizji, i czyniliście wszystko, żeby na włodarzy miasta powołali was ci sami „bezradni radni” i „szewcy społeczni”, którzy już raz was wybrali.

Z nowych wyborów, i bez tego urzniętych i oszczipanych, zrobiliście jeszcze raz komedję, jeszcze raz urządziliście cyniczne widowisko — **publiczne zgwałcenie etyki społecznej.**

P. B. Szymański powinien był odłączyć się przed forum opinii publicznej od całej tej kliki włodarzy miasta; należało mu wykazać się społecznikiem w pełnym znaczeniu tego słowa; on powinien był mieć więcej odwagi cywilnej, więcej męstwa, więcej poszanowania takich wartości, jak etyka społeczna i takt społeczny.

Odwagę cywilną p. Prezydent zamienił na tupet, godność działacza społecznego przykrył aplombem. I **stracił przez to wszystkie szanse na przyszłość.**

Możemy zapewnić p. Szymańskiego, że w przyszłym samorządzie, który będzie miał moralne prawo na istnienie, gwałcicielom etyki społecznej miejsca się nie znajdzie...

Gdy radny p. Wolf Heppner zakwestjonował mandat radnego p. Janowicza — urzędnika magistrackiego — p. Szymański wyświetlił tę sprawę: „p. Janowicz od dnia wczorajszego urzędnikiem magistrackim nie jest.”

„Od dnia wczorajszego”...

Bardzo dobrze, iż radny Janowicz nie jest urzędnikiem magistrackim „od dnia wczorajszego”. Ale bardzo źle, że kpicie sobie ze społeczeństwa białostockiego nie tylko od dnia wczorajszego, lecz ósmym rok.

P. Szymański et consortes złożyli swe mandaty uzupełnionej Radzie Miejskiej. Ale jeżeli przyjąć pod uwagę, że no-

wi radni udziału w głosowaniu nie przyjmowali, to wychodzą te p.p. Szymański, Luszczeński, Rybołowicz, Korolczuk, Tryburski, Parfjanowicz i dr Bajenkiewicz wybrani zostali przez starą Radę, w starym jej składzie, nieuzupełnioną:

Jeżeli zaś wziąć pod uwagę, iż nowi ławnicy — p. dr. Bajenkiewicz, p. Tryburski i p. Parfjanowicz — oświadczyli, że przyjmują swoje mandaty pod warunkiem pełnego wynagrodzenia, przysługującego członkom Zarządu miasta, — to komedja z nowymi wyborami zakrawa się już nie na komedję a na jakąś zupełnie nie dowcipną i kompromitującą farsę...

Pewne refleksje nasuwa i Prezes Rady Miejskiej p. Feliks Filipowicz.

Zachowywał się p. Prezes na pierwszym posiedzeniu uzupełnionej Rady Miejskiej zupełnie **anegdotycznie**: krzychał na ławników, nie uznawał żadnych zasad parlamentaryzmu, nie rozumiał i nie chciał rozumieć co to jest kwestja formalna i co to jest zabieranie głosu w sprawie porządku dziennego. Wogóle — nie uznawał nic. Wogóle zachowywał się nie jak Prezes Rady Miejskiej wielkiego kulturalnego miasta, lecz jak jakiś burmistrz w cholewach z jakiejś tam bzdury Psiej Wólki, Koziej Dółki lub Ryczywołu...

Na wstępie posiedzenia p. Prezes mówił o tem, iż w mieście naszym ścierali się szczególnie ostro — dwie kultury bizantyjsko-tatarska i łacińska...

Nie wiemy, do jakiej kultury zaliczyć takiego nieuznającego żadnych zasad parlamentaryzmu i żadnej etyki parlamentarnej prezesa Rady Miejskiej, jakim jest p. Filipowicz?

Łacińska kultura azjatyizmu nie uznaje. P. Prezes zaś, jako działacz społeczny, — z całym jego programem społecznym, jego zachowaniem się, jego taktownością, jego obejściem się i jego poglądami społecznymi, — jest ananasem, który mógł dojrzeć jedynie tylko w azjatyckiej ananasarni...

Obserwator.

Szepty nocne w salonikach prywatnych a rozmowy otwarte na temat spraw miejskich...

Pomimo tak częstych rozczarowań, chciałoby się jednak w życiu, chociażby społecznym, widzieć uzasadnienie ideowe poważniejszych posunięć.

Cóż my widzimy w istocie?

Otóż w życiu naszym samorządowym jest zupełnie odwrotnie: weźmy ostatnie wybory ławników, dokonane przez starych radnych.

Rozumiemy dobrze, że wszelkie komisje ministerjalne nie powinny całkowicie radnych obowiązywać, albowiem każdy z nich musi mieć wyrobione przekonanie o — odpowiednim czy też nie — prowadzeniu gospodarki miejskiej. Cóż jednak przeszkodziło p. Prezydentowi miasta powiadomić nowych radnych o wynikach rewizji ministerjalnej, skoro takowa jednak odbyła się?

Odpowiedź jasna, ażeby nie utracić „swoich ludzi”.

A w jaki sposób możemy wytłumaczyć sobie usilne starania p. Prezesa Rady skierowane ku niedopuszczeniu ułożenia drugiej listy ławników?

Zupełnie w ten sam sposób.

Cóż więc tym ludziom przyświeca i co ich obowiązuje? Chyba **szepty nocne w salonikach prywatnych i gabinetach restauracyjnych, nie zaś rozmowy otwarte na temat spraw miejskich.**

Do wszystkiego interesuje nas jeszcze jedna sprawa: jak długo pozostaną na swoich stanowiskach nowi ławnicy, skoro stale pobory dla nich mają zamienić na diety? Czy będą oni „całą swoją energję poświęcali miastu”, skoro zapłaci się im jedynie za faktycznie stracony czas na posiedzeniach, bo na posiedzeniach Magistratu i Rady Miejskiej właściwie ławnicy pracują.

Odpowiedź jasna: niedługo.

Rozumiemy wszystko... Zbyt jest to wszystko przejrzyste... Interes prywatny decyduje w sprawach publicznych. Dlatego jest źle! Stąd rozpoczyna się rozkład życia społecznego i państwowego...

Omega.

Z TYGODNIA.

ność białostocką o przybyciu do grodu naszego atlety Stefana Piątkowskiego—„Ursusa”—i o popisach jego na placu sportowym przy ulicy Nadrzecznej.

Wielki miłośnik sportu i mały dziennikarz p. Włodzimierz Grzybowski w №43 swej makulatury pisał o tym „Ursusie”:

Kronika.

Niezwykłe widowisko w Białymstoku.

Epizod z Pierwszych Meczów chryścijanstwa, z takim talentem odtworzonych przez H. Sienkiewicza w „Quo Vadis”—wskrzesi, na boisku sportowym, przy ul. NADRZECZNEJ róg Sienkiewicza, dziś w niedzielę dnia 19 września o godz. 4-ej po poł. „URSUS”—Stefan Piątkowski, zaszczytnie już znany publiczności. Będzie nim walka z rozjuszonym bykiem — niby na wspaniałym obrazie H. Siemiradzkiego.

Trzymając golemi rękoma rozjuszonego byka, powali go Piątkowski, nagrzebie i zmusi do ulęgiłości. Będzie to popis siły ludzkiej, bodaj wspanialszy od słynnych walk w Hiszpanji, gdzie tylko ostremi pikami, a nie GOLEMI REKOMA, bywają te zwierzęta pokonywane.

Drugi popis Piątkowskiego, nie znajdujący równego sobie, to przetrwanie będąc zakopany w jamie, trzymetrowej głębokości i zasypany do wierzchu ziemią — w ten sposób, pozbawiony zostaje powietrza na całą godzinę. Miarą tego popisu niech będzie fakt, że dotychczasowy rekord w tej dziedzinie wynosił zaledwie kilkanaście minut.

Trzeci popis — przez pierś Piątkowskiego przejedzie samochód, obciążony 10-ma ludźmi.

Czwartym, wreszcie, popisem będzie produkcja Piątkowskiego, w której Piątkowski nie pozwoli rozerwać sobie rąk, przez dwa silne konie.

Piåtkowski prosi nas o zaznaczenie, iż niema nic wspólnego z podobnego rodzaju imprezami, produkowanymi przez niesumieńczych ludzi.

Króło godz. 5-ej w niedzielę dn. 19 września plac sportowy przy ul. Nadrzecznej wypełniła żadna widowisk publiczność.

Na krzesłach pod otwartym niebem siedzieli „inteligencja”, za krzesłami turlali się motłochy.

Na końcu placu — w zagrodzie — kopał nogami czarny byk, którego miał zwyciężyć „Ursus”. Wszystkie płoty, wszystkie dachy okolicznych domów oraz drzewa czarnały się od gapiów. Na placu stała władza w osobie p. przodownika i dwóch posterunkowych.

Zmarła orkiestra B.O.S.O. rznęła w niebogłose „Hussia, siussia”. „Niezwykłe widowisko” do godz. 5-ej jeszcze się nie rozpoczęło.

Po godzinie 5-ej przy dźwiękach marsza wyszedł z szopy na plac „sława polskiego sportu”, „człowiek, który nas przetrwa” i „Ursus” p. Stefan Piątkowski.

Był to bardzo sympatyczny krzepki mężczyzna ubrany w nocną koszulę i czekoladowe spodnie. Na piersiach miał przypiętą do koszuli amarantową wstążkę z medalami.

„Ursus” przywitał się z publicznością, odpiął od koszuli medale i oddał je na przechowanie jakiemuś urwisowi. Następnie przelał zagrodę i rozpoczął walkę z bykiem.

Tłukł go głową, szarpał na wszystkie strony, starał się skrócić mu kark. Po dziesięciu minutach byk zwałił się na ziemię, a razem z nim i „Ursus”, z jakiego powodu czekoladowe spodnie „Ursusa” pekły.

Zwycięzca byka przelał znów zagrodę i przy oklaskach publiczności poszedł z powrotem do szopy — cerować swe peknięte spodnie.

A gdy „sława sportu polskiego” skryła się w szopie, nagle skoczył z „galerji” do zagrody jakiś mały, którego nazywano Berczykiem, podleciał do byka, chwycił go za rogi i w jednej chwili powalił na ziemię.

Publiczność przyjęła to burzą oklasków i śmiechem.

Gdy powtórnie wyszedł na plac p. Piątkowski w zaczerpniętych już spodniach — tłumaczył on publiczności, że to nie jest żadna sztuka, zwałić byka na ziemię tak, jak go zwałił ten Berczyk, natomiast jest sztuką położyć buhaja tak, jak on, „Ursus”, go położył.

„Ursus” w Białymstoku.

„Śmieć się, pajacul..”

Duże afisze, rozklejone w końcu ubiegłego tygodnia na wszystkich murach miasta Białegostoku, obwieszczały publicz-

Tu nagle do „Ursusa” podszedł jakiś mężczyzna z walizką w rękę i coś zaczął doń mówić. Jak się okazało, był to atleta białostocki p. Kaganowski, który zaproponował „Ursusowi” walkę francuską.

— „Walczyć tu dzisiaj nie mogę, albowiem dla walki potrzebne jest odpowiednie miejsce, przynajmniej dywan. Przyjmuję wyzwanie p. Kaganowskiego i gotów jestem walczyć z nim na scenie teatru „Palace”, gdzie będę występował od środy jako „Król żelaza”. Po drugie, walka nie jest wykazana w programie dzisiejszego widowiska, wobec czego władza na to, moim zdaniem, nie zezwoli...” — rzekł do publiczności p. Piątkowski.

A gdy motloch krzykiem i hałasem domagał się, ażeby walka odbyła się „koniecznie dzisiaj, tu, zaraz!” — p. Piątkowski podszedł do stojących na placu p. przodownika i dwóch posterunkowych i coś zaczął do nich mówić. Po chwili zaś oświadczył publiczności:

— Władza nie zezwala!

Motloch się uspokoił.

Rozpoczął się drugi popis „sławy polskiego sportu” — rozerwanie rąk p. Piątkowskiego przez 2 silne konie, a za nim — trzeci popis — przejazdka przez piersi Piątkowskiego samochodu, obciążonego dziesięcioma ludźmi.

Gdy samochód wjechał na deskę, która leżała na pierśiach Piątkowskiego, motor samochodu nagle przestał działać i maszyna całym swym ciężarem przyduśiła pierś Piątkowskiego.

Za chwilę nieszczęsną „sławę polskiego sportu” — zsiadła i nieruchoma — nieśli już z placu sportowego do szpitala św. Rocha.

Za nią leciał ulicą Sienkiewicza motloch, a przy moście przez Białą histerycznie krzyczała jakaś kobieta z kasetką w rękę — czy to żona, czy to siostra, czy wprost kasjerka niefortunnej „sławy polskiego sportu.”

„Niezwyczajne widowisko” skończyło się bardzo smutnie...

Białostocki „Nowy Kurjer Polski”.

Organ (raczej „organon”) niedoszłego „sanatora moralnego” p. Włodzimierza Grzybowskiego — białostockie stronicie „Now. Kurjera Pol.” — w dniu 19 b. września wyzionął ducha...

Białostocka makulatura ta, dołączona do warszawskiego wydania „Nowego Kurjera Polskiego” ukazała się poraz ostatni w niedzielę dn. 19 września.

Jak słyszeliśmy, niedopieczony „sanator moralny”, któremu się tak niepowiodło na bruku białostockim, przenosi swoją działalność prasowo-sanacyjną na bruki wileńskie.

Szcześliwej podróży!

Wogóle nowoprybłym niepowołanym prasowym „sanatorom moralnym” u nas jakoś się nie powiodło.

Wyprawiliśmy niedawno „stypę” pogrzebową „Białostockiemu Głosowi Codziennemu” obecnie żegnamy drugiego nieboszczyka białostocki „Nowy Kurjer Polski”.

„Aqua Toffana”.

Wobec szerzących się chorób epidemicznych, warto byłoby, aby Wydział Zdrowia Magistratu zainteresował się tem, jaką wodę do picia daje Zarząd Kolejowy swoim pracownikom, zamieszkającym w wielkim gmachu Poddyrekcji oraz obok położonych gmachach. Jak nam komunikują kolejarze, nowo-wbudowana wieża ciśnień czerpie wodę za pomocą maszyn z niewielkiego stawu na Marczuku, do którego ściekają wszelkie nieczystości i brudy, gdzie latem kąpią się konie, psy i koty, prana jest bielizna, a nawet były wypadki, że wylowiono tam topielców. Taką wodę daje pracownikom Zarząd Kolejowy, podczas gdy poprzednio dostarczał wody wodociąg miejski. Jeżeli dotychczas nie było masowej epidemii wśród pracowników kolejowych, to tylko dzięki temu, że pracownicy, wiedząc jaką wodą ich raczy Zarząd Kolejowy, starają się pić jak-najmniej tej smacznej wody, ew. piją tylko przegotowaną. Dopóki nie późno, należy zainteresować się tą sprawą.

Restauracja „Ritz” przechodzi w inne ręce...

Co będzie w lokalu p. Klubu Nowoczesnego: bilard czy Klub Szachowy?

Wśród restauratorów białostockich ożywiono komentowaną jest pogłoska o przejściu restauracji „Ritz” w inne ręce.

Jak mówią, restaurację „Ritz” chce nabyć p. Harbach, dzierżawca bufetu I klasy na dworcu Białystok.

Mówią, że Zarząd „Ritzu” zażądał od p. Harbacha kwotę 20.000 zł.

Ponieważ Zarząd restauracji „Ritz” składa się z 10 spółników, z których jedni zgadzają się na odstąpienie interesu, drudzy zaś nie — sprawa sprzedaży-kupna „Ritzu” dotychczas nie doszła do skutku.

Z zamiarem nabycia restauracji „Ritz” — dla urządzenia w jej lokalu pierwszorzędnego „restaurant-cabaret” na modłę europejską — nosi się też jeden z miejscowych finansistów.

Drugi zaś finansista białostocki zamierza wydzierżawić lokal byłego „Klubu Nowoczesnego” (w gmachu „Ritzu”) i postawić tam kilka bilardów.

Na lokal ten robi również „oczko” i dyrektor miejscowego Klubu Szachowego p. E. Bryl, który rozmyśla nad przeniesieniem Klubu Szachowego do tego lokalu.

„A mecz mit pecz”...

W № 218 miejscowej „Dos Naje Leben” czytamy:

„W niedzielę dn. 19 b.m. na placu nowego stadionu odbył się ciekawy match footballowy między nowopowstałym policyjnym klubem sportowym „Spartą” a dawno istniejącym W. K. S. Wynik był bardzo sensacyjny: do przerwy 0:0, po przerwie 3:0, na korzyść „Sparty”. Opowiadają, że po meczu oficjalnym odbył się mecz nieoficjalny pomiędzy przedstawicielami tych klubów, wynikiem którego było, iż jeden z nich dostał od drugiego dwa „hall’a”, które w mowie potocznej nazywają się — policzki”.

Tę wzmiankę swą „Dos Naje Lebni” zatytułowała: „A mecz mit pecz”, co w tłumaczeniu na język polski znaczy:

— Mecz z twarząbiciem.

Browning № 212901.

Do kierownika kolejowego posterunku P. P. na stacji Białystok st. przodownika p. Pierso zgłosił się w tych dniach niejaki Józef Kozłowski, lat 36, zam. przy ul. Sosnowej, i, złożwszy rewolwer systemu browning № 212901 z jednym magazynem i 2 nabojami, oświadczył, że takowy nabył za 4 złote od prostytutki Janiny Sieroczyńskiej. Po nabyciu rewolweru jednak namyślił się, że takowy może pochodzić z przestępstwa albo kradzieży, co — wraz z nieposiadaniem zezwolenia na utrzymanie broni — skłoniło go do zgłoszenia się na posterunek kolejowy.

Zbadana w tej sprawie Janina Sieroczyńska oświadczyła, że ów rewolwer zostawił u niej jej znajomy, nazwiska i adresu którego ona jednak nie wie, lecz może go poznać. Ów znajomy nieznajomy miał na drugi dzień przyjść do Sieroczyńskiej i rewolwer zabrać, jednak nie przyszedł. Protokół zeznań, rewolwer a wraz z nimi p. Kozłowski z p. Sieroczyńską przesłane zostały do Ekspozytury Urzędu śledczego, która niewątpliwie wyjaśni, skąd pochodzi ten browning № 212901 — z kradzieży czy z innego przestępstwa.

Pan Kieczeń.

Sylwetka kamienicznika z ul. Mazowieckiej.

Właściciel domu № 24 przy ul. Mazowieckiej p. Piotr Kieczeń jest człowiekiem bardzo dowcipnym. Niepodobają się jemu lokatorowie jego domu państwo M. (którzy nie chcą płacić p. Kieczeniowi tyle, ile on żąda). Więc p. Kieczeń postanowił obrzydzić im życie przez ustawiczne urządzenie rozmaitych „kawałów”.

Najpierw dowcipny p. Kieczeń zamknął wodę, potem ustępy, a pozatem stał zamykać o godz. 9-ej bramę, aby niesympatyczni mu lokatorowie nie mogli w żaden sposób trafić do swych mieszkań.

Oprócz tego p. Kieczeń pozdejnował pewnego chmurnego poranku, dachówki z należącego do p. M. chlewku, w którym to chlewku przechowywały się różne ich rzeczy. Rzeczy te z tego powodu przez dłuższy czas mokły pod deszczem i zostały zniszczone.

Obecnie p. Kieczeń obmyślił nowy „kawał”: dnia 21 b. m. przebił w ścianie mieszkanie p. M. wielką dziurę akurat przy łóżku właściciela mieszkania. Widocznie dla dostępu świeżego powietrza do lokatora...

Jeżeli przyjąć pod uwagę, że p. Kieczeń ciągle się sądzi ze swymi lokatorami, zarzucając Sąd Pokoju swemi drobniagowemi skargami, to sylwetka tego kamienicznika z ul. Mazowieckiej zarysowuje się zupełnie wyraźnie...

Z. F-k.

Szkarlatyna.

— Ilość zarejestrowanych wypadków szkarlatyny w Białymstoku w ubiegłym tygodniu znacznie się powiększyła. Magistrat (Wydział zdrowia) przedsięwziął energetyczne środki w celu stłumienia epidemii.

— Na wypadek wybuchu epidemii szkarlatyny i innych chorób w Białymstoku nacelnik wydziału zdrowia Magistratu dr. J. Lewitt w dniu 15 bm. zarządził kierownikowi szpitala zakaźnego w Zwierzynicy, aby zarezerwował wszystkie łóżka (100) do dyspozycji chorych wyłącznie zakaźnych.

Sygnalizują nam:

W dniu 2-go października r. b. o godz. 9 rano na miejskiej targowicy pod Zwierzyniec w Białymstoku odbędzie się zakup koni przez Komisję Remontową № 1. Przedstawiający konia na targach remontowych musi mieć zaświadczenie od Wójta, że gmina, z której koń pochodzi, jest wolna od zarazy. Żądane zaświadczenie może być wystawione wspólnie dla wszystkich koni, pochodzących z jednej gminy i przedstawionych komisji remontowej. Przewodniczący Komisji Remontowej będą zakupywali konie za gotówkę i na czeki. Zakupywane będą konie od 3 i pół do 6 lat pochodzenia szlachetnego (rasowe) kategorii: dobre, bardzo dobre, wybitne. Od handlarzy i pośredników pod jakąby to nie było postacią konie absolutnie nabywane nie będą.

TEATR „PALACE”

We wtorek, dn. 28 września TYLKO JEDEN

Koncert świąteczny

ulubionych wykonawców pieśni ludowych

Z. Zeigfeld i M. Kipnisa

po powrocie z triumfalnego tournée po Europie Zachodniej.

Przy fortepianie — znany pianista S. Szterling.

Bilety od 75 gr. — w kasie teatru.

Początek o godz. 8.30 wiecz.

Przy słonku sanacji moralnej...

„Złote” interesa kredytowe firmy Zylbera.

W Białymstoku mieszka od szeregu lat fabrykant p. Mojżesz Zylber, posiadający fabrykę sukna przy ulicy Poleskiej oraz... rodzzonego brata w Kowlu.

Dzięki interesu robi nasz białostocki fabrykant M. Zylber, o tem narazie mówić nie będziemy. Natomiast jego rodzony brat w Kowlu robi „złote” interesa, które są pachniącym kwiatkiem z wonnej łąki monopolów państwowych i dlatego są w dniu dzisiejszym bardzo aktualne.

P. Zylber w Kowlu posiadał fabryczkę wódek i korzystał w Izbie Skarbowej z kredytu 260.000 zł. pod zastaw tej fabryki i nieruchomości w Warszawie.

Dyrekcja monopolu spirytusowego, przyjawszy od Izby

skarbowych kredyty akcyzowe w wysokości 13 milionów złotych, powiększyła je do sumy 35 milionów zł., chociaż wiedziała, że z chwilą wprowadzenia monopolu rozlewnie zostaną zwinięte. Stąd był prosty wniosek, że kredyty należało ściągać, a nie je powiększać, ponieważ dłużnicy po zwinięciu fabryk nie będą chcieli ich płacić. Tym niemniej kredyty były powiększone.

Powiększyła też Dyrekcja monopolu spirytusowego kredyt i p. Zylberowi z Kowla — z 260.000 zł. do 1.300.000 zł.

Oczywiście Zylber, otrzymawszy milion złotych, zakupił za te pieniądze dolary, a od płacenia długu począł się uchylać, proponując w zamian monopolowi sprzedaż swojej fabryki. W rezultacie fabrykę Zylbera, której wartość określona była przez fachowców na 85.000 zł., rząd kupił za 298.000 zł.

Kupno tego obiektu było zupełnie niepotrzebne, gdyż monopol odziedziczył w Kowlu po monopolu rosyjskim daleko lepszą rozlewnię, wówczas już uruchomioną.

Zaraz po nabyciu fabryki Zylbera Dyrekcja Monopolu Spirytusowego wstrzymała rozlew wódek w fabryce rządowej, a nabyta od Zylbera oddała temuż Zylberowi w dzierżawę i zawarła z nim umowę na bardzo korzystnych dla niego warunkach.

Czy Skarb państwa na tem wszystkim zarobił czy, stracił, to już łatwym jest samemu odpowiedzieć.

Ekspres miljonerów

Elegancki expres „Złota strzala” — najszybszy i najluksusowszy pociąg świata.

Dnia 12 września wyruszył po raz pierwszy z Paryża do Calais nowowbudowany wspaniały pociąg luksusowy t. zw. „Złota strzala” zarówno ze względu na nieosiągalną dotąd szybkość, jak cudowne urządzenie przedziałów. Pociąg ten kursuje co drugi dzień między Paryżem a Calais i przeznaczony jest dla angielskich turystów, którzy od czasu spadku franka tłumnie zalewają piękną stolicę Francji.

„Złotą strzałę” możnaby też nazwać śmiało **ekspresem miljonerów**, gdyż przejazd tym pociągiem wynosi trzy razy więcej, niż przejazd pierwszą klasą zwykłym ekspresem. Kosztuje więc więcej, niż droga samolotowa Paryż — Londyn.

A mimo to nie ulega wątpliwości, że 8 przedziałów tego luksusowego pociągu będzie stale opuszczało Paryż z kompletem pasażerów. Gdyż Anglicy czują pewien lęk przed samolotami i wolą odbywać przestrzeń tę **eleganckim pociągiem**.

Nowy ekspres zdobywa przestrzeń Paryż — Calais w dokładnie 185 minut. Jest to odległość 186 i pół mil angielskich; szybkość niewiele co mniejsza od aeroplanowej.

Pociąg ten śmiało można nazywać **najszybszym pociągiem świata**.

Pociąg składa się z ośmiu Pullmanowskich wagonów, specjalnie zbudowanych w jednej z fabryk francuskich. Są one zbudowane tak, by osiągnąć maksimum wygody dla podróżujących.

W pociągu tym niema wagonu restauracyjnego, aby oszczędzić podróżnym niewygody przechodzenia na jedzenie; w każdym z przedziałów dania podawane są, jak w najwytworniejszej restauracji. Każdy z ośmiu wagonów jest pięknym salonem, podzielonym na dwie części; w każdej z części jest miejsce dla 12 pasażerów. Znajduje się tam po 6 stolików ruchtomych i zmieniających swe przeznaczenie za dotknięciem guzika: stół do jedzenia zmienia się w stolik z grą szachową, ten znowu w stolik do kart i t.d. Fotele, otaczające stoliki, są możliwie jak najwygodniejsze, wybijane wspaniałym aksamitem. Za naciśnięciem guzika fotele te przemieniają się w rozkoszne kanapki, na których pasażerowie mogą wygodnie przespać swą 2 i pół godzinną podróż. Pociąg zaopatrzony też jest w bibliotekę, mającą prócz książek, najnowsze czasopisma. Salony są pięknie tapetowane i ozdobione dobrymi obrazami. Francuska dyrekcja kolei ma zamiar wprowadzić takie same luksusowe pociągi i na innych linjach.



Teatr „PALACE”.

Ostatnie pożegnalne przedstawienia znakomitego
ARTYSTY DRAMATYCZNEGO**Juljusza Adlera**z zespołem pierwszorzędnych żyd. sił dramatycznych.
W SOBOTĘ dn. 25 września

o godz. 4 popoł.

Jeszywe-Bocher

dramat.

Własne dekoracje, kostjomy, rekwizyt i peruki.
Bilety—w kasie teatru.o godz. 9 wieczorem
amerykańska nowość**Inkeman**

dramat.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma

(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a

za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik
„Prożektor”

(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ
niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego.
Bezpartyjne pismo-informator.„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach
podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego
tygodnia.„PROŻEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym,
aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli
ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla
miejscowe życie społeczne.„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych
łamacz palące sprawy lokalne.„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę
Białegostoku za ubiegły tydzień.„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych
miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.**WYKWINTNE OBUWIE**

NAJMODNIEJSZYCH FASONÓW

NA SEZON JESIENNY

polecą po cenach reklamowych

„Dobrobut” Warszawa

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

Baczność!!!**SZKOŁA TAŃCÓW****M. Sokołowskiego**

Lipowa 28

Sezon zimowy już się rozpoczął, przy-
mują się zapisy na najmodniejsze**TAŃCE.****DOBOROWA ORKIESTRA z JAZZ-
BANDEM** proponuje się na zabawy
i bale.**Lekarz-dentysta****Z. Samsonowicz-Emanuel**

W R Ó C I Ę A

wznowiła przyjęcie chorych przy ul.

Lipowej 4, II p.**„PROŻEKTOR”.**

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście —zł. 1.20, zamiejscowa —zł. 1.60.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—30 gr., na osta-
tniej — 20 gr., w tekście — 50 gr. Układ ogłoszeń—pięcioszpaltowy.Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20.